

(Il Messaggero - S.Carina) Nie jest to "Tygrys" opowiadany przez Salgariego [włoski pisarz literatury przygodowej - wyj.red.], ale wystarczy, aby połechtać wyobraźnię. Księżę Malezji marzy o Tottim. Nazywa się Johor i jest właścicielem Johor Darul Ta'zim i już w przeszłości udało mu się przekonać gwiazdę światowej piłki, Aimara, do zaakceptowania jego gwiazdorskiej propozycji ekonomicznej. Potem historia skończyła się źle (Argentyńczyk zagrał tylko w 8 meczach, z powodu powtarzających się kontuzji i księżę, rozwścieczony, zerwał dwuletnią umowę), jednak Francesco, choć schlebia, nie interesuje.

Gdyż dokonał swojego wyboru: gra kolejny rok w barwach Romy. I wczoraj, mimo że w Trigorii wciąż powtarzają jak mantrę, że kwestią zajmuje się wyłącznie Pallotta, rozmawiał ponownie oko w oko z Baldissonim. To samo zdarzyło się również w poprzednim tygodniu, zanim dyrektor generalny wyleciał do USA. W ostatnich godzinach doszło do powtórki, zwłaszcza w celu przedstawienia sytuacji po podróży do Bostonu. Po zakończeniu treningu Francesco zatrzymał się z dyrektorem. Nie miał możliwości spotkać się z nim w piątek, okazja przydarzyła się wczoraj. Spotkanie posłużyło zapoznaniu się ze wszystkimi aspektami sprawy. Francesco ze swojej strony się nie cofa, chce grać jeszcze przez rok. Gotowość do zadowolenia go wydaje się praktycznie stwierdzona.

Wcześniej, jak dzieje się od 23 lat, Totti przybył wczesnym rankiem do centrum treningowego. Zjadł śniadanie, a następnie trenował pokazując, że przezwyciężył problem mięśniowy i odzyskał spokój. W trakcie treningu żartował, radując kolegów z zespołu. Niezależnie od oficjalnych komunikatów, które pojawiają się po meczu Genoa-Roma, Francesco wie od kilku dni, że powietrze wokół niego się zmieniło. Od pierwszej rozmowy z Baldissonim w poprzednim tygodniu, przez wiadomość w kolejnym dniu na swoim blogu ("Moje gole mają jednoczyć, nie dzielić"), do spotkania ze Spallettim kilka dni temu, również w jego oczach nie brakowało oznak zbliżającego się nieuchronnie białego dymu. Wczoraj doszło do kolejnej "randki". Był czas na rozmowę, wyjaśnienie sprawy, zrozumienie pozycji klubu i zaplanowanie spotkania wkrótce. W Trigorii nikt (oficjalnie) nic nie wie, ale wszyscy zakładają szczęśliwe zakończenie. Odliczanie się rozpoczęło: pozostaje czekać.

Autor: abruzzi